

Marshall DSL5C



W 1997 roku, a więc w momencie powstania serii DSL, na rynku istniało już kilka hi-gainowych wzmacniaczy innych firm. Wkroczenie Marshalla na tę ścieżkę nie było dla firmy ogromnym wyzwaniem, bo potężne brzmienia umiała generować już dużo wcześniej. Przypomnę choćby absolutnie miażdżącą dwustuwatową konstrukcję Marshall 200 z 1967 roku, której z powodzeniem (czytaj: z uwielbieniem) używali mistrzowie tacy jak Pete Townshend czy Ritchie Blackmore.

Na fali kolejnej inwazji metalowych zespołów na popowy świat Marshall wypuścił swoją najbardziej ognistą z dotychczasowych konstrukcją – serię JCM2000. To właśnie jej odmianą stał się DSL2000, można powiedzieć następcą pre-metalowej osiemsetki i pre-hi-gainowej dziewięćsetki, jednych z najpopularniejszych wzmacniaczy w rockowym świecie. Dzięki DSL stanął w jednym rzędzie z Mesa Boogie i kilkoma innymi markami jako światowa forpczta nu-metalowych brzmień. Dzisiejsza wariacja na temat DSL (Dual Super Lead) jest czwartą z kolei i tak jak poprzedniczki ma wszelkie atrybuty doskonałego lampowego pieca na różne okazje.

W teorii

Brytyjski producent umie dawkować przyjemności i bynajmniej nie serwuje wszystkich dań naraz.

Do tej pory na rynku ukazały się wspomniany model DSL100, DSL40C, DSL15C oraz (po ciepłym przyjęciu jubileuszowych jednowatowców JTM1, JMP1 czy JVM1) DSL1. W układance brakowało zatem klasycznej piątki; ten brak został już jakiś czas temu nadrobiony – niezawodny i bardzo skuteczny wzmacniacz DSL5C (a więc w formie combo) mamy właśnie przed oczami.

Gdy pierwszy raz staniemy przed koniecznością podniesienia go, zdamy sobie sprawę, że to żaden tranzystor, ale lampiak z krwi i kości, z solidnym głośnikowym trafo, choć i tak 12,7 kg to wynik niezbyt wygórowany. Głośnik, który ma DSL5C, to dziesięciocalowy i trzydziestowatowy Celestion Ten-30. Combo jest w pełni oparte na trzech lampach ECC83 w układzie przedwzmacniacza oraz jednej lampie (podwójna trioda) 12BH7/ECC99 w ostatnim stopniu mocy – konstrukcja tyleż prosta co genialna. Umożli-

testował

Maciek Warda



Marshall DSL5C

opis

W pełni lampowe, dwukanałowe combo uzupełniające rodzinę nowych modeli DSL (dual Super Lead) odwzorowujące brzmienie słynnego heada JCM2000 DSL100.

cena

1 749 PLN

Sprzęt dostarczył:

Lauda-Audio

tel. 58 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl



Strona producenta:

www.marshallamps.com

Brytyjski producent umie dawkować przyjemności. Do tej pory na rynku ukazały się modele DSL100, DSL40C, DSL15C oraz (po ciepłym przyjęciu jubileuszowych jednowatowców JTM1, JMP1 czy JVM1) DSL1. W układance brakowało klasycznej piątki; ten brak został już nadrobiony pojawieniem się bardzo skutecznego combo DSL5C.



Na panelu przednim mamy jeden potencjometr głośności (dla kanału classic), sekcję ultra gain składającą się z potencjometrów gain oraz volume (dla kanału ultra gain) oraz trójpasmową korekcję treble middle i bass.

wysokiej jakości. Gotowy układ jest następnie testowany komputerowo i dopiero wtedy trafia do wnętrza obudowy. Wzmacniacz oferuje dwa kanały: classic oraz ultra gain, co oznacza, że to maleństwo potrafi – jak to Marshall – nieco więcej, niż wynika to z jego gabarytów. Na panelu przednim mamy jeden potencjometr głośności (dla kanału classic), sekcję ultra gain składającą się z potencjometrów gain i volume (dla kanału ultra gain) oraz trójpasmową korekcję treble middle i bass. Równie ważne są przyciski channel select, tone shift (rzeźbimy nim w środkowych pasmach) oraz deep nadający brzmieniu rasowo rockowego sznytu. Ta ostatnia funkcja doskonale imituje większe i mocniejsze wzmacniacze. Z tyłu jest również ciekawie – uwagę zwraca przede wszystkim przełącznik mocy lamp pentoda-triada, którym możemy określić poziom na 5 W (full power) lub 1 W (low power), umożliwiając tym samym zachowanie bogactwa brzmienia nawet w przypadku niższych głośności.

W praktyce

Nie łudźmy się, że w trybie triodowym i przy 1 W mocy powalczymy z tym combo na jakiejś scenie.

DSL5C zapewnia niesamowitą precyzję i klarowność brzmienia zachowaną nawet na bardziej siarczystym kanale. Kanał ultra gain to bezpośrednie nawiązanie do dziewięćsetki, pierwszej hi-gainowej serii Marshalla. Dźwięki są bardzo podatne na naszą artykulację, cały preamp wykazuje niemal cechy nadsterowności, chciałby chyba za nas zagrać te wszystkie solówki.

wia ona wzmocnienie rzędu od jednego do kilkunastu watów, co zostało idealnie wykorzystane w tytułowej konstrukcji.

Z technologicznych ciekawostek warto wspomnieć o tzw. zautomatyzowanym lutowaniu na fali obwodów elektronicznych na płytkach PCB. Polega ona na wytwarzaniu garbów w ciekłym lucie, które precyzyjnie dotykają miejsc na płytce mających połączyć nóżki elementów oraz miedziane ścieżki na płytkach zawieszonych ponad powierzchnią lutu. Daje to złącza



Na tylnym panelu uwagę zwraca przełącznik mocy lamp pentoda-triada, którym możemy określić poziom na 5 W (full power) lub 1 W (low power), umożliwiając tym samym zachowanie bogactwa brzmienia nawet w przypadku niższych głośności.

Combo DSL5C jest nieocenione w studiach nagrań czy przy home recordingu. Znajdują się tu gniazda pętli efektów, footswitcha zmieniającego kanały (dołączony do combo!) oraz wyjście jack wysyłające sygnał z emulacją głośnika, zarówno do dalszego wzmocnienia, jak i do słuchawek. Stawkę uzupełnia wejście audio in na małego jacka.



Na kanale classic gain zaofertuje ono nam domowy poziom mocy. Tutaj mamy jednak dwunastocalowy głośnik, więc nie o hałas chodzi, ale o barwy dźwięków. I w ten sposób doszliśmy do ciekawej niespodzianki. Nawet przy wspomnianej redukcji mocy ten głośnik zachowuje się bardzo przyzwoicie, oddając wiele brzmieniowych niuansów. Co więcej, nie musimy być maksymalnie rozkręceni, by to osiągnąć! Dźwięczność, dynamikę i pełnię brzmienia oddaje równie dobrze domowy poziom głośności (classic gain na połowę skali).

Pełnię możliwości lampowego wzmacniacza usłyszymy jednak dopiero przy wyśrubowanym ponad normę gainie. Jest to kanał do ćwiczeń, nagrywania demówek w domowym studiu lub spokojniejszych partii gitar, zwłaszcza że w trybie triody wzmacniacz nie generuje absolutnie żadnych szumów. Jako podwójna trioda układ jest głośniejszy, ale też nieco bardziej szumi, dlatego siłą rzeczy ten kanał jest przeznaczony

do śmielszego odkręcenia potencjometru volume. W każdym razie bardzo cieszy fakt, że możemy korzystać z kultowego brzmienia bardziej siarczystych marshalli już przy tych wymiarach i wadze combo.

Brzmienie

Drogi Czytelniku, jeśli nie korzystałeś jeszcze nigdy z headów ani combo Dual Super Lead, to możesz być nieco zaskoczony. Hi-gain w wykonaniu marshalla DSL to nie to samo co hi-gain Mesa Boogie. Mamy tutaj niesamowitą precyzję i klarowność brzmienia zachowaną nawet na bardziej siarczystym kanale. Kanał ultra gain to bezpośrednie nawiązanie do

dziewięćsetki, pierwszej hi-gainowej serii Marshalla. Dźwięki są bardzo podatne na naszą artykulację, cały preamp wykazuje niemal cechy nadsterowności, chciałby chyba za nas zagrać te wszystkie solówki... Wiąże się to z kontrolą artykulacji, jakiej musimy się trzymać, wzmacniacz jest czuły nie tylko na atak i nasze tricki, ale także na wszelkie przydźwięki, jakie wydobywają się z gitary. Na „spokojniejszym” kanale są to piękne, jasne i szybkie dźwięki, których bliskością i naturalnością można się zachwycić. Idealnie korespondują one z kolorystyką panelu wzmacniacza – ciepły, a zarazem metaliczny twang na kanale super lead można by określić mianem złotej barwy. Tak, DSL5C brzmi złościście... Dzieje się tak przy potencjometrach tone gitary odkręconych maksymalnie w prawo. Zawsze, nawet w przypadku tego combo, jednym ruchem dłoni możemy nasze brzmienie ściemnić i stępić mu pazurki.

Korekcja na pokładzie wzmacniacza działa nieco inaczej. Jest to bardziej sugestywne i wrażeniowe niż po prostu brutalne cięcie pasm. W skrócie chodzi o to, że odkręcając bas przy mostku i przy szyjce, zabrzmiemy sensownie, bez zamazywania wysokich częstotliwości, ale z większym „mięchem”. Middle – jak to middle, wyciągnie nasze brzmienie na przód miksu, a potencjometr treble doda brzmieniu więcej twangu i szklaneczki, zamiast spłaszczać je albo czynić bardziej nosowym. Tak właśnie działają trzy skromne regulatory i tak powinna działać zawsze korekcja trójpasmowa.

Podsumowanie

Takie combo to rzecz nieoceniona w studiach nagrań czy przy home recordingu. Znajdują się tu również gniazda pętli efektów, footswitcha zmieniającego kanały (dołączony do combo!) oraz wyjście jack wysyłające sygnał z emulacją głośnika, zarówno do dalszego wzmocnienia, jak i do słuchawek. Stawkę uzupełnia wejście audio in na małego jacka.



Combo jest w pełni oparte na trzech lampach ECC83 w układzie przedwzmacniacza oraz jednej lampie (podwójna trioda) 12BH7/ECC99 w ostatnim stopniu mocy – konstrukcja tyleż prosta co genialna.